

Dr hab. Prof. ASP Marcin Zawicki
Wydział Malarstwa
Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku
Targ Węglowy 6
80-836 Gdańsk

Gdańsk, 28.12.2023

Recenzja

rozprawy doktorskiej pani mgr Zofii Pałuchy pt: *Wyszukaj obrazem. Strumień świadomości jako narzędzie pracy współczesnej malarki figuratywnej w epoce cyfrowej*, sporządzona na potrzeby postępowania w sprawie nadania stopnia doktora w dziedzinie sztuki w dyscyplinie sztuk plastycznych i konserwacji dzieł sztuki, prowadzonym przez Radę Dyscypliny Artystycznej Akademii Sztuk Pięknych im. Gepperta we Wrocławiu. podstawę do sporządzenia poniższej recenzji stanowi uchwała nr 6/2023 Rady Dyscypliny Artystycznej z dnia 9.11.2023. Promotorką pracy jest prof. ASP dr hab. Anna Kołodziejczyk.

Sylwetka Doktorantki

Zofia Palucha urodziła się w 1993 roku w Częstochowie. Studiowała w Warszawskiej ASP w latach 2012 - 2017 z przerwą na wyjazd z programu Erasmus+ do Pragi w 2016. Dyplom magisterski z dziekańskim wyróżnieniem obroniła w 2017 roku w pracowni profesorów Stanisława Baja i Arkadiusza Karapudy. Równoległe ze studiami na Wydziale Malarstwa odbyła studium Pedagogiczne na macierzystej ASP z praktykami w ZSP w Częstochowie. Po trzech latach od ukończenia studiów rozpoczęła naukę w Szkole Doktorskiej ASP we Wrocławiu, początkowo pod kierunkiem prof. Łukasza Huculaka, następnie prof. Anny Kołodziejczyk. Zofia Palucha była laureatką Stypendiów Artystycznych Prezydenta Wrocławia (2021,2022) oraz Stypendium Grotowskiego (2022,2023). Dokumentacji doktorantki towarzyszy obszerny wykaz wydarzeń publicznych którego nie będę tu w całości powielał.

Jej działalność wystawiennicza rozpoczyna się już w toku studiów, gdzie zwracają uwagę wystawy międzynarodowe (*Osten Biennale of Drawing* w Skopje w Macedonii,

Interantional Artist Grand Prize Competition w Tajpej w 2015, *4 pokoje* w Pradze w 2016, *New Classical Art* w Tajpej w 2017 czy *Rendezvous in the World of Art* w Tajpej. Po ukończeniu studiów magisterskich Pałucha wzięła udział w kilkudziesięciu wystawach zbiorowych, w wielu liczących się instytucjach kultury, między innymi: Tobias Nahering Galerie w Lipsku, Galerii Piktogram w Warszawie, Muzeum Współczesnym we Wrocławiu, PGS w Sopocie, Wrocławskim Ossolineum, Fundacji Dzielna w Warszawie, Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, Gdańskiej Galerii Miejskiej czy Warszawskiej Zachęcie (na głośniejszej wystawie *Niepokój przychodzi o zmięczeniu*). Na uwagę zasługuje też jej dostrzegalna aktywność w istotnych wydarzeniach o charakterze konkursowym (*Biennale Bielska Jesień* w Bielsku-Białej, *Survival* i *Konkurs im. Gepperta* we Wrocławiu, *Konkurs im. Leona Wyczółkowskiego* w Bydgoszczy) oraz związane z tym nagrody (Wyróżnienie na Wrocławskich *Młodych Talentach*, Dwie nagrody na *International Artist Grand Prize Competition* Tajpej (2015, 2016) czy wyróżnienie na *Osten Biennale* w Skopje (2014). Do długiej listy sukcesów wystawienniczych dołączyć należy 8 wystaw indywidualnych z ostatnich 4 lat (min. Galerie Pact w Paryżu, Gdańskiej Galerii Miejskiej czy Warszawskich Galeriach Piktogram, *Śmierć Człowieka* i Galerii Promocyjnej). Ten spis wybranych przeze mnie artystycznych wydarzeń świadczy o dużej aktywności i rozpoznawalności artystki. Wskazałem na wiodące ośrodki sztuki zarówno instytucjonalne jak i te o charakterze komercyjnym, gdzie Zofia Pałucha jest od lat obecna i widoczna, co jest warte odnotowania u artystki o tak niedługim stażu obecności w świecie sztuki. Z przedłożonej dokumentacji wynika także, że prace Pałuchy znajdują się w przynajmniej jednej znaczącej instytucjonalnej kolekcji sztuki współczesnej jaką jest niewątpliwie kolekcja mBanku.

Doktorantka jest autorką dwóch projektów badawczych uhonorowanych Stypendium Prezydenta Wrocławia: *Conterimage* oraz *Wyszukaj obrazem*, których charakter oscyluje wokół problematyki jaką Pałucha rozwija w przedłożonej pracy badawczej. Dokumentacja zawiera także bardzo obszerny wykaz publikacji zawierających reprodukcje lub komentarze odnoszące się do jej dorobku związanego z doktoratem, m.in. w Dwutygodniku, Magazynie Szum, NN6T, RP.pl, Formacie, Polityce, Vogue, Art Viewer i innych.

Dostarczona dokumentacja wskazuje, że proces studiów w Szkole doktorskiej ASP im Gepperta we Wrocławiu spędziła Pałucha sprawnie i intensywnie. Entuzjastyczna opinia promotorki prof. Anny Kołodziejczyk (jak i oczywiście sama dysertacja doktorska) wskazują na pogłębiony proces badawczy oparty o właściwą metodologię, prowadzony

równoległe z działalnością artystyczną będąca podstawą doktoratu. Praktyka dydaktyczna sprawozdana przez Zofię Pałuchę wskazuje na profesjonalne podejście do zadań, ciekawą problematykę przystosowaną do potrzeb danych grup studenckich oraz duże zaangażowanie w tę pracę. Warto zaznaczyć, że doktorantka w trakcie studiów pełniła funkcję Przewodniczącej Samorządu Doktorantów Szkoły Doktorskiej i brała czynny udział w organizacji wystaw doktorantów, co wskazuje na zaangażowanie nie tylko w proces artystyczno-badawczy, ale i w funkcjonowanie szkoły doktorskiej.

Ocena Doktoratu

Część pisemna *Wyszukaj obrazem. Strumień świadomości jako narzędzie pracy współczesnej malarki figuratywnej w epoce cyfrowej* jak i prace malarskie stanowiące trzon doktoratu tworzą spójną całość, co w mojej opinii jest kluczowe dla projektów artystyczno-badawczych realizowanych w ramach szkół doktorskich związanych z Akademią Sztuk Pięknych. Będąc członkiem wielu komisji doktorskich mogę zwrócić uwagę na dwie tendencje. Często jest to nadmiernie rozbudowana w mojej opinii część badawcza, do której prace plastyczne bywają jedynie rodzajem ilustracji, w innym wypadku skupienie na realizacji artystycznej skutkuje tym, że część pisemna bywa jedynie jej skromnym opisem, zazwyczaj ułomnym przez oczywistą nieprzystawalność języka werbalnego do dźwięku dzieła. W wypadku Projektu Zofii Pałuchy obserwujemy równowagę nie tylko ilościową, ale i zasadność czy wręcz niezbędną przeprowadzonych przez doktorantkę badań.

Pałucha jest artystką świadomą, sprawnie funkcjonującą w obiegu sztuki współczesnej (co, mam nadzieję, wykazałem w poprzedniej części recenzji). Podjęcie studiów doktorskich po trzyletniej przerwie od obrony magisterium wskazuje na dojrzałą decyzję - zakładam, że młoda artystka uznała, że tak rozbudowany projekt badawczy może poszerzyć jej horyzont twórczy, że ten czas jest jej po prostu potrzebny, a studia doktorskie dają niemożliwy w zasadzie w „zewnątnym świecie” komfort stabilizacji w pracy. Specyfika projektu badawczego to możliwość dużej koncentracji i bardzo pieczołowitego zgłębiania, laboratoryjnego skupienia na problemie. Efektem takiego działania, finansowanego przecież ze środków publicznych, z założenia powinno być coś, co przyczynia się do zmiany rzeczywistości, ma wpływ na świat. Doktorantka postanowiła wykorzystać ten model do zgłębiania własnej metody twórczej; pacjentem staje się tu twórczość artystyczna jako taka, sama jej figura. Analizie poddany zostaje warsztat analityczny malarki, przez co ta proponuje nam nie jeden a dwa produkty swoich

artystyczno-naukowych dociekań: Artystki i artyści otrzymują tekst literacki stanowiący narzędzie do refleksji nad funkcjonowaniem umysłu, stanem kreacji i kreatywności i w końcu znaczenia świadomości w procesie twórczym. Świat dostaje zaś tekst kultury: dzieło plastyczne będące rezultatem pracy według tego schematu.

Z twórczością Zofii Pałuchy spotkałem się osobiście kilkakrotnie. W pamięć zapadły mi jej prace wykonane kredką, prezentowane przez profesora Jana Mioduszeńskiego podczas eksperckich dyskusji przy okazji malarskiego Konkursu im. Gepperta we Wrocławiu. Pałucha została zakwalifikowana do wystawy. Medium którego użyła zapadło mi w pamięć przez swoją nieoczywistość. W rodzimej twórczości, poza związanym z galerią Raster Sławomirem Elsnerem, który posługuje się kredkami po mistrzowsku, trudno mi wskazać uznanego współczesnego twórcę praktykującego tę technologię jako wiodącą. Pałucha w nieoczywisty sposób łączy tu pewną umowną naiwność, tę stereotypową dziecięcość kredek z niepokojącymi, niekiedy nieco nieprzystającymi przedstawieniami zyskującymi niepowtarzalną kredkową świetlistość i świeżość czystej barwy. Budowany mozolnie gest musi świadczyć o dużej cierpliwości przepracowanych malarsko powierzchni, która mogłaby skutkować przemęceniem materiału przy przeniesieniu podobnego języka na płótno. Na szczęście wyrobiony setkami tysięcy kresek nadgarstek zachowuje pewność gestu i swobodę także w pracach olejnych. Doświadczenie pracy z kredką wniosło do warsztatu malarki olejnej czysty, niekiedy niemal neonowy kolor, dużą odpowiedzialność za biel podobrazia i świadomość śladu narzędzia, z której korzysta także pracując pędzlem.

Formalne - korzenie twórczości Pałuchy sięgają w obszar dadaizmu. Łącznie nieprzystającego z nieprzystającym przywodzi na myśl ideę collage czy poezję dada. Tutaj właśnie odnajdujemy ów strumień świadomości, będący *de facto* kanwą rozważań teoretycznych autorki. W ciekawej, choć skromnej objętościowo pracy pisemnej opatrzonej jednak szeroką bibliografią tematu i określoną metodologią pracy, artystka kreśli rozważania wokół strumienia świadomości i jego współczesnego ujęcia. Doktorantka nie poszukuje jednak znanego z ruchu surrealistów automatyzmu zapisu, a zasadniczy akt czerpania ze strumienia ma odbywać się według dość precyzyjnie nakreślonych reguł na etapie przygotowania do obrazu. Na uwagę zwraca idea zaprzęgnięcia aparatu intelektualnego do pracy w polu podświadomości, jednak na ile jest to faktycznie możliwe - może odpowiedzieć jedynie zainteresowana, my musimy zawierzyć że nas nie mami. Samo pojęcie świadomości jest dość problematyczne. W omawianej pracy brakuje zarysowania rozumienia tego pojęcia. Choć zdaję sobie sprawę,

że o świadomości jako takiej można napisać (i wielokrotnie napisano) opasłe rozprawy, pomocnym byłby chociażby zarys lub wskazanie jak rozumianą świadomością jest ta do której artystka się odnosi. Od paranaukowych teorii uznających świadomość istniejącą poza ciałem, gdzie mózg ma być jedynie anteną odbierającą ów strumień - po całkiem już naukowe rozważania noblisty Sir Rogera Penrose o kwantowej (jakże to modne pojęcie) naturze świadomości. Rozmycie terminu nie determinuje jednak zasadności samego badania, co będę starał się wykazać w dalszej części recenzji. Pałucha trafnie w mojej ocenie zauważa nieliniowość przepływu strumienia świadomości i rozpoznaje podobną cechę obrazu malarskiego: tutaj także trudno jest o literacką narrację od punktu A do B; dzieła z prostą tezą przerabialiśmy intensywnie w dobie triumfu sztuki krytycznej i może dzięki temu możemy tym dobitniej zrozumieć, że siłą malarstwa jest jego skoligacenie, - jeśli potrzebujemy literackich porównań - raczej z poezją niż prozą.

Zofia Pałucha w swojej metodzie zdaje się działać nieco podobnie do algorytmu sztucznej inteligencji. Głośna do niedawna jeszcze dyskusja o tym, że AI zagrozi artystom unaoczniała coś zgoła odmiennego: komputerowy algorytm nie potrafi lepiej od nas tworzyć, po prawdzie w ogóle tworzyć nie potrafi. Jest za to mistrzem remixu, czyli tego, co dominuje zupełnie kulturę (popularną, ale nie tylko) XXI wieku. Postmodernizm nauczył nas, że sinusoida Krzyżanowskiego może być zasadniczo pętlą po której poruszamy się dość swobodnie. Niedostępną jeszcze dwie dekady temu łatwość zbieractwa wszelkich obrazów daje nam oczywiście internet, który w połączeniu ze smartfonem będącym już w zasadzie cybernetycznym implantem, tłoczy w nas niepoliczalne miliony gigabajtów pikselowych danych. Znowu (a może dopiero teraz) żyjemy w świecie obrazu, obraz staje się podstawowym medium komunikacji. Wybitny pisarz i myśliciel Jacek Dukaj uważa, że wkraczamy już w epokę postpiśmienną¹, czas bezpośredniego transferu przeżyć. To ogromne wyzwanie dla tradycyjnej malarki: olej na płótnie przewija się na krystalicznym ekranie równie szybko jak mem dziwną żabą. W twórczości doktorantki widzimy więc echo ducha postinternetowego, szczyptę waporwawe, ślady estetycznego ignoranctwa gdzie absurd nieprzystawalności co rusz przekracza własne granice.

Swobodny montaż w malarstwie jest już estetycznie zakorzeniony choćby przez monumentalne molochy Jeffa Koonsa. Tam jednak nad treścią dominuje sama złożoność, nagromadzenie czy wręcz przesyt obecności. W obrazach Zofii Pałuchy materializuje się

¹Jacek Dukaj, „Po piśmie”, wyd. Wydawnictwo Literackie, Warszawa, 2019

asceza, do której kluczem wydaje mi się być właśnie zaproponowana przez autorkę, wypracowana na podstawie metod Grahama Wallasa i Hermana von Helmholtza droga specyficznego kształtowania koncepcji obrazu oraz tworzenia jego szkicu: preparacji, inkubacji i weryfikacji myśli. Na uwagę zwraca sam fakt przesunięcia środka ciężkości - refleksja, że praca nad obrazem wykracza daleko poza, a raczej przed gest wzięcia do ręki pędzla. Poddając się tym niemal mistycznym rytuałom samokontroli umysłu, czy może właśnie kontrolowanego pozbycia się nad myślą kontroli, według autorki jesteśmy w stanie czerpać z nieograniczonego nurtu strumienia świadomości. Pałucha najwyraźniej w strumieniu się nie zanurza, a wylapuje jego drobne hausty: te przedstawienia to wszakże nie morfujący przepływ tysięcy obrazów znanych ze sztuki generatywnej, ale pojedyncze wizualne pojęcia zestawione jedno obok drugiego. Obrazy stanowią więc zazwyczaj trzy elementy - parę pojęć (strykawka/akt, dziewczyna/pejzaż, posiłek/główka, kurtka/wilk) i tytuł jako dopełnienie pary. Ten z resztą jest tu bardzo ważny, często zamiast naprowadzać na możliwą interpretację staje się kolejnym - nieprzystającym motywem. Rezultatem jest rodzaj poetyckiego imgintarium gdzie znaczenia pojawiają się nie w podmiotach, ale w przepływie pomiędzy nimi. W analogii do klasycznej fizyki, gdzie nie potrafimy rozwiązać problemu trzech ciał², tak w przypadku tej ograniczonej złożoności obraz zdaje się sprawnie wymykać werbalizacji, o czym doktorantka wspomina w swoim tekście. O ile możemy znaleźć metaforę łączącą wspomnianą misę z azjatyckim posiłkiem ze schwytaną w pałeczki główkę, o tyle tytuł *Getting dirty in the shower* skutecznie ją dekonstruuje, otwiera na tak wiele interpretacji, że niemożliwym staje się wyłowienie właściwej. Tu zbliżamy się nieco do onirycznego splotu strumieniem świadomości. Wróćmy na chwilę do silników AI: o ich niezwykłości stanowi przecież nie tyle zdolność kreacji, ale fakt łączenia w jedną całość wizerunków pozornie niezespajalnych. W odbiorze wizualnych haiku Pałuchy mózg odbiorcy musi wykonać pracę algorytmu: okiełznując tajemnicze prompty ma za zadanie wymieaszać to czego wymieszać się nie da, przynajmniej bez kompromisu. Nie podlegamy linearnej narracji czasu, rzeczy dzieją się w jednej chwili, momencie spojrzenia. Stąd też słuszność decyzji o minimalizmie kompozycji: zbyt duża ilość elementów w obrazie stworzyłaby siatkę pojęć również niemożliwą do łatwego rozplątania, ale w pewnym zagęszczeniu funkcjonującą już nie jako pojedyncze podmioty ale jak pewien trudny do rozpoznania jednym rzutem oka zbiór.

² Fizyka nie jest w stanie obliczyć trajektorie oddziaływania na siebie sił (przed wszystkim grawitacji) dwóch obiektów, nie potrafimy, przynajmniej na dziś, obliczyć oddziaływania trzech i więcej ciał.

Osobną serią zdają się być nieco mniej zagmatwane prace przywołujące fotograficzną kliszę w której barwy są odwrócone w stosunku do zasadniczego obrazu. Miejsca w których domyślnie miałyby pojawić się cień tutaj rozświetla biel płótna, kolory funkcjonują w negatywie. Obrazy przedstawiają zazwyczaj impresje kadrów filmów (najprawdopodobniej) pornograficznych, a ich odwrócenie może prowokować prostą grę intelektualną: czy stanowiący tabu obraz, który de facto jest swoim przeciwieństwem (funkcjonuje wszak w negatywnie) - nadal jest narusza społeczne zasady? Pośredniej odpowiedzi udziela Instagram, gdzie Pałucha publikuje niektóre z tych prac wbrew wyczulonym na wszelką erotykę algorytmom. Jest tu też kolejne dno: Po po poddaniu ich inwersji w photoshopie z niejakiem zdumieniem odkryłem, że obrazy faktycznie zbliżają się do fotografii, stają się przedstawieniami realistycznymi, jednak ciała wszystkich postaci ludzkich, głównie nagich lub półnagich kobiet, pokrywa niebieska lub zielona skóra. To niby oczywiste: kolorem dopełniającym dla czerwieni i oranży są błękity i zielenie, jednak dałem się nabrać. Ta przedziwna gra z widzem, podpowiada też zawarte w tej serii pytanie o to, czy i na ile można zawierzyć samemu obrazowi? Na ile widzialność opowiada o świecie? Czy faktycznie myślimy obrazami, jak twierdzi Pałucha w swojej pracy pisemnej, czy jednak abstrakcyjnymi pojęciami, a obrazy ze strumienia to jednak filtr świadomości nałożony na platońskie *idee*, których, jako takich nigdy nie będziemy w stanie rozpoznać? Na dnie algorytmów wszak skaczą zera i jedyńki, bazowy kod strumienia świadomości może być równie banalny, ale wtedy jego wizualna reprezentacja stałaby się zapewne bliższa malarskiej abstrakcji. Tu rodzi się pytanie: jak głęboko może sięgnąć malarska, ludzka intuicja?

W roku 2009 ukazała się książka *Zmęczeniu Rzeczywistością*³ opisująca postawy młodego wtedy pokolenia artystów odnoszących się twórczo do poetyki nadrealistycznej. Zjawisko to stanowiło powiew świeżości w sztuce tego okresu. Jakub Julian Ziółkowski, Tomasz Kowalski czy Tymek Borowski w wywiadach nie używają w wywiadach pojęcia strumienia świadomości, ale z rozmów można wnioskować, że operują w podobnych rejestrach; kierując się intuicją raczej niż w pełni świadomym namysłem. Odniesienia są więc bliskie, efekt wizualny zgoła odmienny. Co zatem świadczy o tej transformacji obrazowania jaka dokonana się w 14 lat dzielących wydanie książki od publikacji dysertacji Zofii Pałuchy? Dlaczego puszczając wodze umysłu otrzymujemy tak inne wizje? W moim mniemaniu kluczem jest graniczne przepełnienie rzeczywistości obrazami, zadławienie wizualnością. Jak artystka sama zauważa w rozdziale 3.1 *Etap preparacji w Epoce Cyfrowej*: wizualnie

³ Jakub Banasiak „Zmęczeniu Rzeczywistością” Wyd. 40 000 Malarzy, Warszawa 2009

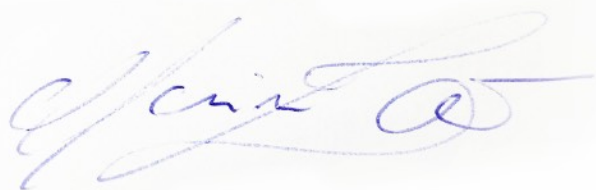
wpływają na nas min. media społecznościowe, szeroki dostęp do informacji, współdzielenie treści, globalizacja informacji. Można z tego wnioskować, że strumień świadomości, z głębokiego wnętrza przenosi się na zewnątrz. Od kiedy google i Wikipedia zastępują nam potoczną wiedzę, kalkulator w smartfonie uniezależnia od znajomości matematyki a będący zawsze w pogotowiu aparat staje się implantem wizualnej pamięci staliśmy się zasadniczo organizmami po części cybernetycznymi. Z tych i wielu innych elektronicznych implantów korzystamy na codzien, często bezwiednie. Implantem społeczności stają się sieciowe platformy, malarskie zachwyty przed realnym płótnem zastępuje instagram. Podobnej implantacji zdaje się podlegać strumień świadomości, który przesiąka na zewnątrz i płynie teraz w sieci globalnej zbiorowej świadomości wyrażanej nieustannym przepływem obrazów. Artystka świadomie z niej czerpie „ładując” się obrazami przed przystąpieniem do pracy nad ideą obrazu, do czego zachęca w swojej dysertacji. Bo skoro myślimy obrazami, a żyjemy otoczeni nimi do granic, to poruszamy się nieustannie w memicznej sieci znaczeń, płynącym potoku myśli, strumieniu świadomości który wymieszał się z internetowym ściekiem.

Konkluzja

Doktorantka prezentując postawę dojrzałej już artystki bez wątplenia jest gotowa do samodzielności badawczej i artystycznej. Jej praca artystyczna prezentując wysoką kulturę malarską wnosi znaczący wkład we współczesny dyskurs artystyczny, dotyka zagadnień filozoficznych i socjologicznych a wraz z częścią pisemną dysertacji przedstawia wartościową postawę badaczki oferującej nieoczywistą metodę twórczą mogąca mieć znaczenie dla rozwoju dyscypliny.

Po zapoznaniu się zarówno z dorobkiem artystycznym mgr Zofii Pałuchy oraz przedłożoną dokumentacją dysertacji z pełnym przekonaniem stwierdzam, że spełniają one wszelkie stawiane przed doktorantką wymagania i w zupełności uzasadniają o nadanie jej stopnia doktory w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuk plastycznych i konserwacji dzieł sztuki powołując się na art. 13 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. z 2017 r., poz. 1789 ze zm.)

Jednocześnie, zwracając uwagę na innowacyjność projektu, świeżość cyklu malarskiego i niepowtarzalność języka plastycznego jaki wypracowała Zofia Pałucha, z pełnym przekonaniem zwracam się do Szanownej Rady Dyscypliny Artystycznej Akademii Sztuk Pięknych im. Gepperta we Wrocławiu z wnioskiem o wyróżnienie doktoratu kandydatki. Uważam, że przedstawiona w formie dzieła plastycznego nowatorska refleksja nad sumieniem świadomości w dobie mediów cyfrowych wnosi znaczący wkład we współczesną kulturę oraz staje się istotnym głosem w społeczno filozoficznym dyskursie.



Dr hab. prof. ASP Marcin Zawicki